I. POWIĄZANIA

Klemens Ratajczak

ROLA HANDLU WIEJSKIEGO ORAZ PRZETWÓRSTWA ROLNO-SPOŻYWCZEGO W ROZWOJU PRODUKCJI TOWAROWEJ I SPECJALIZACJI W ROLNICTWIE

Nie jest dziełem przypadku, że ostatnio tematyka rolnictwa i gospodarki żywnościowej nie schodzi z łamów prasy oraz programów organizacji politycznych, społecznych, gospodarczych i dyskusji szerokich rzesz społeczeństwa. Żywność stanowi bowiem źródło zaspakajania tej grupy potrzeb, które nie mogą być dowolnie kształtowane oraz zejść poniżej tzw. minimum niezbędnego dla prawidłowego rozwoju organizmu ludzkiego.

Dodać również wypada, że produkty żywnościowe posiadają w zasadzie niesubstytucyjny charakter i dlatego nie mogą być zastępowane przez żadną inną grupę towarów wytwarzanych przez pozażywnościowe działy gospodarki narodowej. Brak możliwości ich zastępowania innymi towarami powoduje, że gospodarka żywnościowa, głównie rolnictwo należy do dziedzin posiadających charakter strategiczny, zasługujący na szczególną ochronę. Oznacza to również, że każdy naród jeśli tylko ma ku temu odpowiednie warunki naturalne powinien dążyć do samowystarczalności pod względem wyżywienia.

Ponadto Polska posiada dodatkowe powody aby dążyć do samowystarczalności. Jak wiadomo dotychczasowe niedobory żywnościowe głównie drugiej połowy lat siedemdziesiątych wyrównywaliśmy wysokim importem pasz pochodzących z krajów kapitalistycznych. W roku 1981 import artykułów rolnospożywczych z tych krajów wyniósł 6584 mln zł dewizowych zaś eksport tylko 2014 mln zł dewizowych. Jak z tego widać deficyt handlowy w tej grupie artykułów wyniósł 4570 mln zł dewizowych.

Błąd dawnej polityki gospodarczej polegał jednak na tym, że przez wysoki import uzależniliśmy w dużym stopniu naszą bazę wyżywieniową od dobrej lub złej woli innych krajów, a co najważniejsze inwestowaliśmy i to w twardej walucie w cudze rolnictwo zaniedbując własne. Jeśli idzie o naszą wewnętrzną politykę rolną to byliśmy bardziej zainteresowani tym, jak to rolnictwo ma wyglądać pod względem organizacji i zarządzania oraz własności aniżeli tym, jak zrealizować zadania jakie ma ono do spełnienia wobec wyżywienia narodu. Była to polityka, która w większym stopniu rolnictwo dzieliła aniżeli jednoczyła wobec stale narastających potrzeb żywnościowych społeczeństwa.

W wyniku tych niekorzystnych zjawisk zostały po 1980 roku wyciągnięte odpowiednie wnioski. Na miejsce polityki jednych gospodarstw bardziej lub innych mniej popieranych a nierzadko zwalczanych przyjęto zasadę polityki jednego rolnic-

twa inaczej mówiąc rolnictwa współpracującego i wzajemnie się uzupełniającego. Aczkolwiek jest to jedynie słuszny kierunek rozwoju, trzeba mieć jednak pełną świadomość, że w wyniku zaistniałych w ubiegłych latach dużych zaległości nie jest to problem łatwy do zrealizowania. Wynika to między innymi stąd, że nasze rolnictwo, tak uspołecznione jak indywidualne, dawno wyszło już z etapu rolnictwa zamkniętego, opartego na samoreprodukcji i stało się rolnictwem otwartym, nastawionym na szeroką współpracę z przemysłem i innymi działami gospodarki w wytwarzaniu żywności. Co więcej – aktualne a tym bardziej przyszłe możliwości produkcyjne naszego rolnictwa w coraz większym stopniu uzależnione będą od ilości i jakości pozarolniczych, głównie przemysłowych środków produkcji. O skali tej zależności najlepiej można się przekonać na przykładzie wkładu pozarolniczych działów w wytworzeniu produktu rolniczego (tabela 1).

Jak wynika z danych tabeli 1 produkcja rolna ogółem w blisko 40 a w gospodarstwach uspołecznionych w ponad 70 procentach uzależniona jest od wkładu pozarolniczych działów gospodarki narodowej. Spadkowa tendencja zmniejszania się tego wkładu w ostatnich latach jest wynikiem dwóch przyczyn.

Pierwszy polega na wprowadzeniu do rolnictwa uspołecznionego w 1981 r. zasad reformy gospodarczej. Chodzi tu głównie o zasadę samofinansowania dzięki, której gospodarstwa uspołecznione zaczęły szukać własnych środków między innymi w oszczędniejszym zużywaniu środków rzeczowych.

Druga przyczyna spowodowana jest ogólną sytuacją gospodarczą kraju i zmniejszaniem się podaży przemysłowych środków produkcji dla rolnictwa. Gospodarstwa rolne działając w oparciu o zasady reformy gospodarczej mają do wyboru dwie drogi, albo obniżać nakłady przy danej produkcji, albo zwiększać produkcję przy danych nakładach. W warunkach polskich, w których rynek artykułów żywnościowych jest nienasycony powinna obowiązywać droga zwiększenia produkcji przy danych nakładach. Tak też rozumieją to producenci rolni. Zadanie to nie będzie mogło być realizowane tak długo, jak długo rolnictwo będzie ograniczane w swej działalności reglamentacją środków do produkcji rolnej. Ponieważ na tym odcinku w najbliższym czasie nie przewiduje się poważniejszych zmian, przeto powstaje pytanie jakie należałoby podjąć działania aby możliwie jak najszybciej i najtaniej zlikwidować trudności na drodze wzrostu produkcji żywności.

Jedną z dróg realizacji tego zadania powinien być rozwój drobnej wytwórczości oraz handlu na wsi. Pozornie mogłoby się wydawać, że są to dziedziny odległe i niewiele mają z sobą wspólnego. Dotychczas bowiem problem rozwoju systemu obsługi produkcyjnej rolnictwa widziany był wyłącznie przez pryzmat możliwości wielkich i coraz większych zakładów przemysłowych lub usługowych. Natomiast drobną wytwórczość i handel wiejski traktowano jako ogniwa nie mające większego a tym bardziej decydującego wpływu na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Doprowadziło to do sytuacji, w której potencjał wytwórczy przemysłu drobnego został osłabiony a po części unieruchomiony w ogóle. Znacznemu zamrożeniu względnie przeprofilowaniu produkcyjnemu ze szkodą dla wsi i rolnictwa uległ także potencjał wytwórczy rzemiosła.

Wszystko to doprowadziło do paradoksalnej sytuacji, w której z jednej strony w wyniku realizowania błędnej koncepcji modelu organizacyjnego przemysłu, doprowa-

Tabela 1

Nakłady materiałów i usług z zakupu na 1000 zł. produkcji końcowej (w cenach stałych z 1982 r.).

Lata	Ogółem	w tym					
		Nakłady pochodz. przemysłowego i usług	Nawozy mineralne	Środki ochrony roślin	Usługi	Remonty	Energia[a]
	Rolnictwo ogółem						
1980	480	230	51	6	58	53	50
1981	447	233	54	5	55	48	56
1982	375	223	52	8	42	50	54
1983	350	201	46	8	37	45	51
1984	355	198	46	7	36	46	49
1985	369	203	47	7	35	47	53
	Gospodarka uspołeczniona						
1980	851	376	81	6	96	59	110
1981	839	411	81	8	96	61	139
1982	410	383	89	7	65	57	127
1983	642	324	77	6	50	38	123
1984	576	284	61	7	47	34	110
1985	612	307	60	9	51	39	120
	Gospodarka nie uspołeczniona						
1980	351	186	42	6	46	51	32
1981	332	187	48	6	45	45	35
1982	280	185	43	8	36	48	37
1983	264	171	38	8	34	47	33
1984	283	176	43	7	33	50	32
1985	290	175	43	7	31	38	35

a) Paliwo płynne i smary, opał, energia elektryczna.

Źródło: IERiGŻ. Analiza sytuacji produkcyjno-ekonomicznej rolnictwa i gospodarki żywnościowej w 1985 r. s. 185.

dziliśmy do przesuniącia szczupłych zasobów środków niemalże wyłącznie do przemysłu kluczowego wytwarzającego środki produkcji dla rolnictwa, z istoty swej wysoce kapitałochłonnego i słabo reagującego na zmienne w czasie i przestrzeni potrzeby rolnictwa, z drugiej zaś do ograniczenia i zamrożenia potencjału wytwórczego przemysłu drobnego i rzemiosła pracującego w przeszłości z reguły na potrzeby rolnictwa.

Stwierdzenie tego faktu nie oznacza oczywiście, że obecnie powinniśmy zrezygnować z rozwoju produkcji środków produkcji dla rolnictwa przez wysoce skoncentrowane zakłady przemysłu ciężkiego, chemicznego itp. na rzecz wytwarzania

ich wyłącznie przez zakłady przemysłu drobnego i rzemiosła. Życie gospodarcze nigdy nie przyjmuje rozwiązań skrajnych. Przeciwnie, nie tylko dopuszcza, ale nawet wymaga przyjęcia różnych form organizacji produkcji zgodnie z istniejącymi w danych warunkach potrzebami.

Jednakże prawidłowością ekonomiczną jest, że stopień koncentracji produkcji w każdej dziedzinie gospodarowania społecznego musi być sprzężony z poziomem sił wytwórczych. Szczupłe zasoby środków, niski poziom techniki i organizacji produkcji tak producentów jak i użytkowników środków produkcji determinują niski stopień koncentracji aparatu wytwórczego. I odwrotnie – wysoki stopień koncentracji produkcji jest uzasadniony jedynie w warunkach dysponowania dużymi zasobami potencjału wytwórczego o nowoczesnej strukturze.

Tak więc u podstaw wyboru wariantów koncentracji produkcji środków produkcji i usług dla rolnictwa powinna znajdować się zasada zachowania zgodności pomiędzy poziomem sił wytwórczych a ramami organizacyjnymi producentów. Zerwanie związku między tymi elementami w każdych warunkach prowadzi do spadku globalnej efektywności potencjału wytwórczego. A jeśli tak to reaktywowanie dotychczasowych oraz uruchomienie nowych zakładów przemysłu drobnego, rzemiosła i handlu na obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych naszej gospodarki żywnościowej stanowi obiektywną konieczność.

Za przyśpieszeniem rozwoju tych zakładów w naszej gospodarce przemawia także znacznie niższy skład organiczny kapitału tej formy organizacji produkcji i obsługi w porównaniu z produkcją wielkoprzemysłową. W warunkach ostrej bariery inwestycyjnej i deficytu technicznych środków produkcji przy jednoczesnym względnym dostatku siły roboczej na wsi preferowanie mniej kapitałochłonnych technik wytwarzania jest szczególnie uzasadnione. Umożliwia to bowiem uzyskanie wyższej efektywności produkcyjnej z jednostki nakładów materialnych zaangażowanch w sferze obsługi produkcyjnej i handlowej rolnictwa.

Taki kierunek rozwoju byłby również zgodny z wymogami teorii racjonalnej alokacji środków tym bardziej, że nic nie wskazuje na to, że w najbliższym czasie nastąpią poważniejsze zmiany w zakresie wzrostu dostaw środków produkcji dla rolnictwa i pozostałych działów gospodarki żywnościowej. Z drugiej strony wzrost ludności, spadek areału wyżywieniowego przypadający na jednego mieszkańca oraz dążność ludności do poprawy spożycia jednostkowego poprzez wzrost spożycia produktów przetworzonych pochodzenia zwierzęcego stwarzać będzie coraz większe napięcie między wzrastającymi potrzebami na produkty żywnościowe oraz możliwościami ich wytwarzania.

Na obecnym etapie rozwoju a tym bardziej w przyszłości jedyną drogą poprawy w zaspokajaniu potrzeb żywnościowych naszego narodu jest intensyfikacja produkcji i wzrost wydajności pracy w rolnictwie. Jedną z podstawowych dróg realizacji obu tych zadań jest specjalizacja. Chodzi tu przede wszystkim o specjalizację w gospodarstwach indywidualnych, w których w odróżnieniu od gospodarstw wielkotowarowych – uspołecznionych nie znalazła szerszego zastosowania.

Nie jest tajemnicą, że przyczyną tego stanu rzeczy w gospodarstwach indywidualnych jest związek zachodzący między gospodarstwem produkcyjnym i gospodarstwem domowym oraz sprzeczności wynikające między celami gospodarstwa domowego i produkcyjnego.

Realizacja wielu celów jakie narzuca gospodarstwo domowe gospodarstwu produkcyjnemu, jest niemożliwa w sposób racjonalny przynajmniej z dwóch powodów, a mianowicie: po pierwsze, z powodu warunków naturalnych i po drugie z powodu wiedzy jaką może opanować producent. Nie ma takiego gospodarstwa, które byłoby tak zróżnicowane pod względem glebowym, stosunków wodnych, a tym bardziej klimatycznych aby mogło zapewnić najbardziej optymalne warunki wszystkim produktom na jakie zgłasza zapotrzebowanie gospodarstwo domowe.

Ważniejszą jednak sprawą w czasach współczesnych, a jeszcze bardziej w przyszłości, jest racjonalność wynikająca z umiejętności producenta. Innymi słowy podstawową drogą pogłębiania zasady racjonalnego gospodarowania jest właśnie specjalizacja. Specjalizacja może mieć miejsce jednak tylko wtedy, kiedy gospodarstwo produkcyjne w miejsce realizacji wielu celów wynikających z prowadzenia gospodarstwa domowego podporządkowane zostanie jednemu celowi jakim jest pomnażanie dochodu pieniężnego, jako różnicy nakładu i efektu.

Oczywiście podporządkowanie działalności produkcyjnej jednemu celowi może mieć miejsce jedynie w warunkach szeroko rozwiniętych stosunków towarowo-pieniężnych. Jest to niezbędny warunek dla pojawienia się zasady racjonalnego gospodarowania nie tylko po stronie produkcyjnej, lecz także po stronie gospodarstwa domowego. Oderwanie gospodarstwa produkcyjnego od domowego nie może się odbyć kosztem tego ostatniego, to jest kosztem zaspokajania potrzeb. Przeciwnie, na decyzji tej powinno skorzystać zarówno gospodarstwo produkcyjne jak i gospodarstwo domowe.

Warto na kanwie tych uwag prześledzić, jak omawiane zjawiska przebiegały w praktyce naszego rolnictwa, jakie zarysowały się w nim prawidłowości oraz jakie wypływają stąd zadania dla przemysłu drobnego i handlu. Praktycznym i zarazem liczbowym wyrazem związku między gospodarstwem produkcyjnym i domowym jest poziom spożycia naturalnego[1] (tab. 2 i 3).

Jak wykazują dane tab. 2 i 3 spożycie naturalne systematycznie rośnie we wszystkich sektorach rolnictwa, przy czym jego udział jest najwyższy w gospodarstwach indywidualnych.

W tej sytuacji wypadałoby sobie postawić pytanie jak zmienić strukturę źródeł zaopatrzenia między samozaopatrzeniem i rynkiem na korzyść tego ostatniego. Mówiąc inaczej, co robić aby ta pula produktów, która przez ludność rolniczą jest spożywana przybrała postać produktów rynkowych. Warto podkreślić, że chodzi tu głównie o wysoki udział produktów zwierzęcych, których spożycie zwiększa się najczęściej z okazji świąt, uroczystości rodzinnych itp.

Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza w ostatnim okresie, w którym w wyniku wprowadzenia systemu kartkowego ludność rolnicza została pozbawiona dostępu do rynku mięsnego. Nie trzeba udowadniać, że to okresowe zaopatrywanie się w mięso prowadzi do sporego marnotrawstwa surowca, nierównomiernego spożycia itp. Trudno jest jednak oczekiwać przekształcenia samozaopatrzenia na zaopatrzenie rynkowe przy pomocy składnic i przetwórni podlegających centralnemu dyspozytorowi, nastawionemu na zaopatrzenie masowe większych skupisk ludności. Można by to, jak sądzę, przeprowadzić przy pomocy masarni i innych przetwórni o charakterze lokalnym, o zasięgu na przykład gminy.

[1] Spożycie naturalne uzyskano jako różnicę między produkcją końcową oraz towarową.

Tabela 2

Produkcja końcowa, towarowa oraz spożycie naturalne w rolnictwie w latach 1980-1985 (w cenach bieżących)

Wyszczególnienie	1980	1982	1985
	w milionach złotych		
Produkcja końcowa			
Ogółem	461541	1166713	1786932
w tym			
gospodarstwa państwowe	86830	204853	335081
spółdzielnie produkcyjne	22330	41308	72705
gospodarstwa indywidualne	348614	916244	13774391
Produkcja towarowa			
Ogółem	414542	993110	1511645
w tym			
gospodarstwa państwowe	86090	199922	319941
spółdzielnie produkcyjne	20915	37117	65093
gospodarstwa indywidualne	302191	750875	1121704
Spożycie naturalne			
Ogółem	46999	173603	275287
w tym			
gospodarstwa państwowe	740	4031	15140
spółdzielnie produkcyjne	1415	4191	7612
gospodarstwa indywidualne	46423	165369	252687

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS 1986 tab. 18/413/ s. 297.

Tabela 3

Udział produkcji towarowej i spożycia naturalnego w produkcji końcowej w latach 1980-1985

Wyszczególnienie	1980	1982	1985
	w %		
Produkcja towarowa			
Ogółem	89,8	95,2	81,8
w tym			
gospodarstwa państwowe	99,1	97,9	95,5
spółdzielnie produkcyjne	93,7	89,9	89,5
gospodarstwa indywidualne	86,7	81,9	81,6
Spożycie naturalne			
Ogółem	10,2	14,8	18,2
w tym			
gospodarstwa państwowe	.0,9	2,1	4,5
spółdzielnie produkcyjne	6,3	10,1	10,5
gospodarstwa indywidualne	13,3	18,1	18,4

Skoro mogą taką działalność prowadzić dla własnej ludności państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne, nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby wobec pozostałej ludności rolniczej robiły to Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska lub zakłady rzemieślnicze na terenie gminy.

Nie przesądzając form rozwiązania tego zadania, trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w drobnej gospodarce chłopskiej, nie będzie nowoczesnego, wyspecjalizowanego, racjonalnie prowadzonego gospodarstwa produkcyjnego bez racjonalnie prowadzonego gospodarstwa domowego. Tradycyjnie prowadzone gospodarstwo domowe wymusi również tradycyjno-zwyczajowy styl produkcji i pracy w gospodarstwie produkcyjnym. Pogłębienie racjonalności produkcji przebiegać może tylko drogą upowszechnienia gospodarki towarowo-pieniężnej i osłabienia związków między gospodarstwem produkcyjnym i domowym. Osłabienie tych związków może nastąpić tylko przez udoskonalenie wiejskiego rynku artykułów żywnościowych. Innej drogi nie ma. Nie można bowiem oczekiwać od gospodarstwa rolnego wysokiej towarowości, jako warunku specjalizacji racjonalnego gospodarowania odmawiając tego samego gospodarstwu domowemu. Gospodarstwo domowe musi mieć ten sam cel, to jest maksymalizację dochodu pieniężnego jako środka realizacji swych potrzeb. Oczywiście cel ten będzie fikcją, przynajmniej w takim stopniu, w jakim rynek nie będzie w stanie tych potrzeb zaspokoić. O tym, że dotychczas rynek tych potrzeb nie był w stanie zaspokoić świadczy właśnie wysokie spożycie naturalne. Dodać wypada, że stan ten nie jest wyłącznie domeną gospodarki indywidualnej i formą wynikającą z ich stylu życia, lecz formą wymuszoną przez niedorozwój rynku. Potwierdza to także wysokie spożycie naturalne w gospodarstwach uspołecznionych.

Jak widać z danych, tab. 2 i 3 w ostatnim okresie nastąpił nawet wyraźny wzrost spożycia naturalnego w tych gospodarstwach. Spożycie to ma tu oczywiście inny charakter i nie prowadzi do takich samych skutków jak w gospodarstwach indywidualnych. W gospodarstwach uspołecznionych istnieje wyraźny rozdział między gospodarstwem produkcyjnym a gospodarstwami domowymi pracowników. W tej sytuacji spożycie naturalne jest prawie w całości wynikiem niedomogów rynku, a ponadto nie ma ono żadnego wpływu na charakter i kierunki produkcji gospodarstwa produkcyjnego – to ostatnie w ramach centralnego planu, jak i własnym kieruje się wyłącznie interesem przedsiębiorstwa, jemu podporządkowuje swoje decyzje produkcyjne.

Inaczej sprawa ta wygląda w gospodarstwach indywidualnych, w których związki między gospodarstwem produkcyjnym i domowym są bardzo silne. Nie jest rzeczą istotną w jakiej wielkości i sile związki te się pojawiają. Spożycie naturalne może być nawet niewielkie. Wystarczy sam fakt jego występowania, aby gospodarstwo produkcyjne zostało zmuszone do uwzględnienia tyle kierunków produkcji na ile zgłasza zapotrzebowanie gospodarstwo domowe. Jedyną tedy drogą dotarcia do gospodarstwa produkcyjnego na odcinku jego racjonalizacji jest utowarowienie gospodarstwa domowego.

Nie trzeba dużego dowodu aby stwierdzić, że dotychczasowa polityka nie sprzyjała takiemu kierunkowi rozwoju. Przeciwnie wiele wskazuje na to, że rynek wiejski celowo był gorzej zaopatrywany prawdopodobnie w nadziei, że stanie się on bodźcem mobilizującym gospodarstwa rolne do zwiększenia produkcji. Mówiąc inaczej,

wierzono, że rolnik indywidualny kierując się określonym pułapem produkcji towarowej, podejmie dodatkowy wysiłek dla wyrównania występujących we własnym gospodarstwie domowym niedoborów żywnościowych. Tymczasem, jak tego dowiodła praktyka skutek tego zamierzenia był więcz odwrotny. Niedostatek rynkowych artykułów żywnościowych nie tyle wpłynął na wzrost produkcji w ogóle, ile na wzrost spożycia naturalnego. W efekcie zwiększające się względnie utrzymujące na dotychczasowym poziomie spożycie naturalne wiązało gospodarstwo domowe z produkcyjnym, narzucając temu ostatniemu wielokierunkowy, tradycyjny i zwyczajowy sposób produkcji.

Dotychczasowy rynek produkcji był rynkiem jednostronnym, nastawionym głównie na odbiór produktów rolnych mniej natomiast na jego zaopatrzenie. W tej sytuacji zachodzi pytanie czy istnieją miejscowe warunki w terenie dla uzdrowienia tej sytuacji. Jak wskazuje praktyka ograniczenie rynku wiejskiego, nie oznacza ograniczenia w takim samym stopniu konsumpcji. Przeciwnie, skutki takiej polityki sprowadzały się raczej tylko do ograniczenia jej rynkowego charakteru. Trudno bowiem oczekiwać, że reżim oszczędnościowy na produkty rolne będzie narzucał sobie w pierwszym rzędzie sam ich wytwórca.

Zarzuty jakie stawia się często procesowi denaturalizacji spożycia wynikają najczęściej właśnie z jednostronnego spojrzenia na to zjawisko oraz założenia niezmienności warunków. Tymczasem nie chodzi o to aby denaturalizacja prowadziła do ograniczenia konsumpcji, bo jak wykazała praktyka w stosunku do ludności rolniczej jest po prostu niemożliwe, lub też do podnoszenia kosztów konsumpcji w wyniku większego stopnia jej przetworzenia, względnie obniżenia jej jakości. To, że istniejące prawidłowości realizowane są często w praktyce źle i podnoszą koszty, nie oznacza, że nie istnieją lub, że nie zasługują na uwzględnienie. Takie dyskusje prowadziliśmy namiętnie kilkanaście lat temu nad modernizacją rolnictwa, wykazując niekiedy jej zgubne skutki. I jeszcze dziś proces ten nie zawsze znajduje swe uzasadnienie w bieżących kosztach. Ale chyba nie ma już dziś nikogo, rozumiejącego zagadnienie, który nie umiałby odróżnić zasadność bieżących rozwiązań i decyzji, od zasadności samego zjawiska.

Istota problemu polega na tym, że skoro poza ogólnymi dochodami gospodarstwa, struktura spożycia nie ma wpływu na jego ogólny poziom, trzeba więc szukać takich dróg jej przekształceń aby była ona najbardziej korzystna z punktu widzenia gospodarstwa domowego i produkcyjnego. Przekształcenia te mogą iść tylko w kierunku jej denaturalizacji. Jest to w obecnych warunkach główna droga podniesienia racjonalności gospodarstwa. Jak ta prawidłowość ma być zrealizowana aby nie naruszała wymogów jakości spożycia i jego kosztów stanowi praktyczne i zarazem odrębne zagadnienie.

Wszystko wskazuje na to, że będzie to musiało się odbyć nowymi i zarazem bardziej lokalnymi formami uwzględniającymi specyfikę każdego tematu z uwzględnieniem tradycji, struktury agrarnej, sieci obsługi, dochodów itp. Sprawa jest zbyt istotna aby ją odkładać, tym bardziej, że po wprowadzeniu systemu emerytalnego uzależniającego wysokość emerytury od wielkości produkcji towarowej, rolnik posiadający zwłaszcza drobne gospodarstwo znalazł sią w trudnej sytuacji pod względem przeznaczenia wytworzonych produktów. To, że zmusza się producenta do zwiększenia masy

towarowej po stronie produkcji jest rzeczą słuszną, z tym, że ta sama zasada powinna obowiązywać gospodarstwo domowe.

Skoro udało się dotychczas zastąpić spożycie naturalne produkcją i obrotem towarowym w zakresie pieczywa, nic nie powinno stać na przeszkodzie, aby objąć tą formą wymiany pozostałe produkty gospodarstwa domowego, zwłaszcza wyroby mięsne. Formy takiej wymiany mogłyby być różne. Przykładowo mogłaby ona polegać na tym, że specjalizujący się rolnik oddając państwu odpowiednią ilość produkcji towarowej, miałby prawo nabyć określoną ilość innych produktów żywnościowych, niezbędnych do swego gospodarstwa domowego. Nie jest to forma idealna, ale zapewne lepsza od dotychczasowych. Najlepiej jest, jeśli każdy może sprzedać to co chce i nabyć również to, co jest mu potrzebne. Jeśli takich warunków jednak nie mamy, trzeba szukać form zastępczych.

Drugim bardzo istotnym czynnikiem obok handlu wiejskiego w rozwoju specjalizacji jest koncentracja środków produkcji. Jak wiadomo podstawowym środkiem produkcji w rolnictwie jest ziemia, której z powodu rozbudowy miast, osiedli, dróg itp. stale ubywa. W tych warunakch jedyną drogą umożliwiającą powiększanie się średniej wielkości gospodarstwa jest odpływ siły roboczej z rolnictwa do innych zawodów.

Dotychczas odpływ siły roboczej z rolnictwa łączył sią najczęściej ze zmianą miejsca zamieszkania. Ludzie odchodząc z rolnictwa przenosili sią do miast, w których trzeba było zbudować dla nich nie tylko nowe miejsca pracy, lecz także mieszkania oraz całą niezbędną im do życia infrastrukturę. Ograniczone możliwości w tym zakresie spowodowały zahamowanie odpływu ludności z rolnictwa, to też w praktyce odpływ ten ograniczał się tylko do przyrostu naturalnego, nie zmniejszając podstawowej liczby zatrudnionych w rolnictwie.

Doprowadziło to nie tylko do zahamowania procesu koncentracji, specjalizacji lecz także wzrostu społecznej wydajności pracy. Jak wykazują badania wzrost stopy życiowej w rolnictwie był dotychczas tylko w 30% wynikiemn wzrostu wydajności pracy a w 70% wynikiem wzrostu cen. Wszystko wskazuje więc na to, że aby odpyw siły roboczej z rolnictwa mógł się dokonać na większą skalę, trzeba dla niej stwarzać nowe miejsca pracy na miejscu dotychczasowego zamieszkania to jest na wsi. Na przeciw temu procesowi powinny wyjść usługi oraz drobna wytwórczość, której głównym źródłem surowca i odbioru gotowych produktów będzie rolnictwo.

Potrzeba wmontowania w strukturę małych miast i wsi zakładów przemysłu drobnego i rzemiosła, wynika nie tylko z potrzeby wykorzystania marginesu nadwyżek siły roboczej drobnych gospodarstw. Nadwyżki te tworzą się również w wyniku rozwoju w rolnictwie sektora uspołecznionego. Rozwój uspołecznionych i wielkotowarowych gospodarstw umożliwia wprowadzenie do rolnictwa coraz większego i wysoko wydajnego sprzętu technicznego. Aczkolwiek jest to jedyna droga podnoszenia wydajności pracy w rolnictwie i zmiany warunków pracy, nie można zapominać jednak o tym, że powoduje to wypychanie z produkcji żeńskiej siły roboczej.

Wszystko wskazuje więc na to, że do problemu rolnictwa, a szczególnie wykorzystania wiejskiej siły roboczej trzeba będzie podchodzić coraz bardziej w sposób globalny. Generalnie biorąc rolnictwo, aby mogło nadążyć za innymi działami gospodarki narodowej we wzroście wydajności pracy, musi im przekazywać swą siłę

roboczą. Z drugiej zaś strony musi stwarzać warunki do przejmowania siły roboczej wysoko kwalifikowanej. Po to jednak aby ta siła robocza chciała do wsi napływać musi napotkać na sprzyjające dla siebie nie tylko warunki pracy, lecz także zamieszkania i rozwoju całej rodziny.

Rozwiązanie tego problemu może nastąpić głównie drogą ukształtowania w przyszłości nowego modelu osiedli wiejskich, które w miejsce dotychczasowego modelu czysto wiejskiego a nierzadko czysto rolniczego, muszą przeradzać się w model mieszany wiejsko-miejski o ludności wielozawodowej i zróżnicowanej bazie wytwórczej. Dopiero te większe o wyraźnej perspektywie rozwojowej osiedla będą w stanie zabezpieczyć, godne współczesnego człowieka, o każdym poziomie kwalifikacji, warunki życia pracownika i jego rodziny.

W proces ten muszą się więc aktywnie włączyć inne działy gospodarki narodowej, głównie w postaci drobnego przemysłu i jednostek usługowych.

Rolnictwo było przez dłuższy czas działem świadczącym i odkładającym swoje potrzeby na rzecz rozwoju wielkomiejskich i wielkoprzemysłowych ośrodków gospodarki naszego kraju. Dziś jednak potencjał tych ośrodków musi znacznie silniej włączyć się w rozwój wsi i rolnictwa tym bardziej, że rolnictwo przybiera coraz bardziej charakter gospodarki otwartej i zintegrowanej z pozostałymi działami gospodarki narodowej. Tworzą się coraz silniejsze sprzężenia zwrotne. Słabe zaangażowanie się pozarolniczych działów w sprawy rolnictwa to zamknięte i słabe rolnictwo. Słabe rolnictwo, to słabe zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe i słabe zaopatrzenie w surowce pochodzenia rolniczego.

Są jednak pewne granice możliwości włączenia się poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej w proces aktywizacji wsi i rolnictwa. Przemysł ciężki odznaczający się z natury rzeczy wyższym stopniem koncentracji będzie oddziaływał zawsze w większym stopniu na aktywizację rolnictwa poprzez zaopatrywanie go w odpowiednie środki pracy aniżeli poprzez swoją obecność w postaci budowy zakładów bezpośrednio na wsi.

Takie włączenie się wielkich zakładów przemysłowych w proces aktywizacji rolnictwa jest nie tylko niemożliwe, lecz także niecelowe. Wielkie zakłady budowane bezpośrednio na wsi nie tyle pomagają jej rozwojowi, lecz przede wszystkim burzą, często na dużą skalę, niezbędne dla niej struktury w zakresie siły roboczej, ziemi oraz pozostałych środków produkcji.

Nie ma takiego niebezpieczeństwa przy lokowaniu na wsi zakładów drobnej wytwórczości. Przeciwnie rozwój drobnej wytwórczości stwarza możliwość daleko idącej współpracy z rolnictwem, a nawet pewnego rodzaju symbiozy. Drobne zakłady wykorzystując nadwyżki miejscowej siły roboczej przyczyniają się do podniesienia osobistych dochodów ludności oraz społecznej wydajności pracy.

Nie jest to jedyna pozytywna strona tych zakładów. Chodzi tu przede wszystkim o ich możliwości w zakresie dostosowania profilu produkcji w zakresie przetwórstwa rolniczego, bądź też techniki i technologii do samej produkcji rolnej. W pierwszym wypadku chodzi głównie o zakłady wchodzące w zakres przemysłu rolno-spożywczego, w drugim zaś o zakłady świadczące szeroko rozumiane usługi, przed i poprodukcyjne dla rolnictwa.

Inaczej mówiąc, chodzi przede wszystkim o pogłębienie społecznego podziału pracy w zakresie gospodarki żywnościowej we wszystkich jej ogniwach. Nie trzeba dużego

dowodu, aby stwierdzić, że na tym odcinku posiadamy ogromne zaległości i ponosimy z tego tytułu duże straty. Brak potencjału produkcyjnego przetwórstwa rolniczego, szczególnie drobnych zakładów o miejscowym zaopatrzeniu w surowce rolnicze powoduje niepełne ich wykorzystanie a ponadto naraża konsumentów na nieracjonalne odżywianie się.

Dla przykładu wystarczy wskazać na jeden tylko odcinek przetwórstwa rolniczego, to jest na przetwórstwo mleka. Panujący w ubiegłych latach kult gigantomanii doprowadził w efekcie do zmarnowania sporego potencjału produkcyjnego drobnych zakładów mleczarskich, podniósł koszty transportu surowca, obniżył jakość produktów oraz uniemożliwił rolnikom korzystanie z surowca poprodukcyjnego, głównie serwatki, nie mówiąc o tym, że została zerwana więź bezpośrednich kontaktów i wzajemnego oddziaływania między rolnikiem i mleczarnią. Podobny proces nastąpił w zakresie młynarstwa. Przykładów takich można by mnożyć, gdyż dotknęły one przetwórstwo prawie każdego produktu rolnego.

Podobna sytuacja powstała w zakresie usług przed i poprodukcyjnych dla rolnictwa. Kółka rolnicze, które miały być główną bazą realizującą te zadania nie tylko, że nie spełniły oczekiwanych przez rolników zadań, lecz co gorsze zepchnięte zostały na drogę rywalizacji z gospodarką chłopską, między innymi przez przydzielanie im zadań w zakresie własnej produkcji rolnej.

Powstała więc wyraźna luka między zadaniami rolnictwa i jego przed i poprodukcyjnymi potrzebami oraz możliwościami ich zaspokojenia przez zakłady do tego przeznaczone. Tymczasem jest to odcinek nie tylko dużych możliwości dla zakładów drobnej wytwórczości w chwili obecnej, lecz jeszcze większych w przyszłości. Na przykład już dziś przy stosunkowo niewysokim poziomie potencjału produkcyjnego szereg środków produkcji w rolnictwie, zwłaszcza maszyn, jest unieruchomionych z powodu braku części zamiennych, niewłaściwej konserwacji oraz remontów. Brak bazy remontowej powoduje szybsze zużycie się maszyn i jeszcze bardziej pogłębia ich deficyt.

Wiele jest przyczyn przemawiających za szybkim uruchomieniem zakładów drobnej wytwórczości na wsi bądź drogą uruchomienia już istniejących, bądź budowy nowych. Za takim rozwojem naszej bazy produkcyjnej i usługowej przemawiają również względy o charakterze bardziej ogólnym, można by rzec systemowym.

Jest rzeczą wiadomą, że główną przyczyną niepowodzeń gospodarczych stał się zbyt scentralizowany system zarządzania i zanik motywacji do pracy oraz efektywnego gospodarowania. Usprawnienie oraz podniesienie rangi systemu motywacyjnego trudne jest jednak do realizowania w zakładzie o wysokim stopniu koncentracji, w którym praca posiada charakter najemny. Mówiąc inaczej chodzi o wszystkie te zakłady, w których pracownik nie działa na rachunek i ryzyko własne. W takich właśnie warunkach słabnie lub w ogóle przestaje działać zasada podziału według ilości i jakości włożonej pracy.

Wszystkie te warunki najbardziej można zrealizować właśnie w zakładach drobnej wytwórczości. W zakładach tych z natury rzeczy związek między wkładem pracy pracownika a końcowym efektem przedsiębiorstwa jest najbliższy i najbardziej bezpośredni. Po prostu w mniejszym zakładzie nie można być pracownikiem anonimowym, niedostrzeganym przez pozostałych członków załogi. W tej sytuacji, jeśli

tylko zabezpieczy się pełną samodzielność przedsiębiorstwa w zakresie zarządzania i samofinansowania, najłatwiej można zapewnić bezpośredni związek między wkładem pracy oraz uzyskanymi stąd korzyściami. Systematyczne osłabianie w przeszłości zasady podziału według ilości i jakości włożonej pracy jest nie do pogodzenia z celami wynikającymi z odrębności gospodarstwa domowego oraz własności osobistej. Odrębność ta niejako z góry wymusza odrębność oceny wkładu każdego pracownika w końcowym efekcie przedsiębiorstwa.